

Kto ma płacić za błędy Unii Europejskiej?

20 grudnia 2011

Czy tak ma być przyszłość Unii Europejskiej? Ogromnej struktury, w której hasło solidarności wygłasza się bez odpowiedzialności za nią? Co więcej wymagając solidarności nie daje się gwarancji na jej skuteczność?

W sondażu przeprowadzonym przez brytyjski Daily Mail okazuje się, że eurosceptyczna polityka Davida Camerona ma ogromne poparcie w społeczeństwie. Brytyjczycy zgadzają się z vetem wobec nowego, wprowadzającego unię fiskalną traktatu Unii Europejskiej. Czy mają rację? Czy zaproponowane dyscyplinowanie poszczególnych krajów stosowaniem kar w rzeczywistości coś wniesie? Czy to gwarancja na lepszą przyszłość?

Proponowana regulacja nie rozwiązuje w swej istocie problemów europejskich. Dotychczasowe konsultacje i złożona propozycja jest jedynie jednym z elementów koniecznych, jak się wydaje kolejnych kroków, których póki co nikt nie zapowiada. Czy bowiem groźba kary rozwiązuje problem kredytobiorcy nie spłacającego swoich długów? Czy politycy Unii Europejskiej odrobili swoje lekcje zabezpieczając społeczeństwa, które reprezentują przed permanentnym kryzysem? Czy przeanalizowali obecny stan gospodarek poszczególnych krajów odpowiedzialnie twierdząc, że są one w stanie na równi konkurować na wspólnym rynku? Jaką mamy gwarancję, że ktoś na szczeblu międzynarodowym codziennie śledzi to co dzieje się w krajach naszego kontynentu i bije na alarm, co więcej, natychmiast proponuje i doradza jak wybrnąć z lokalnych problemów?

Sytuacja przypomina scenę kiedy wściekły rodzic stoi nad swoim dzieckiem zapowiadając lanie jak dzieciak napsoci raz jeszcze. Tyle tylko, że nic z tego na przyszłość nie wynika. Pytając

dalej, czy w Unii ma być tak, że biedni Słowacy mają płacić za leniwych i nieudolnie rządzonych Greków? Z trudem rozwiązujący swoje problemy Węgrzy mają akceptować matactwa gospodarcze Włochów? Czy powinno być tak, jak postuluje nasz minister, że pracujący solidnie Niemcy mają dokładać do wiecznie skłóconych Hiszpanów? Czy podobnie jak w Stanach Zjednoczonych koledzy z parlamentu mają wydawać społeczne pieniądze na ratowanie kolegów z banków, którym nie udało się zarobić tyle ile planowali? W końcu dlaczego wypasiony prezes ma zarabiać jedynie milion euro miesięcznie a nie sto milionów?

Sytuacja w Europie zaczyna przypominać polską służbę zdrowia. Nie radzą sobie ci co nią zarządzają a w tyłek dostaje zawsze czekający 3 lata na operację pacjent. Zobowiązany pokrywać absurdalnie drogie leki z kilku groszy emerytury, na którą uczciwie harował całe życie. Pacjent, któremu po raz kolejny się tłumaczy, że póki co, lepiej nie będzie. Przy tym ani on, ani jego syn, który doznał obrażeń w motocyklowym wypadku nie mają co liczyć na leczenie w rządowych klinikach.

W każdym najprostszym działaniu wymagalny jest nie tylko racjonalizm postępowania ale przekonanie co do jego słuszności. Co więcej – Unii, w której dla strefy Euro brak jest logicznego zakotwiczenia wielkości kryteriów deficytu i długu publicznego w teorii ekonomii, jej rzeczywistość buduje się na nabożnych życzeniach a perspektywy dla jej młodych mieszkańców na karierach filmowych bohaterów. Unii, w której obywatelowi wyznaczono miejsce telewizyjnego widza i skazano na oglądanie politycznego cyrku, na relacji którego zarabiają głównie właściciele mediów a siedzącemu widzowi przypomina się co rusz, że ma zapłacić telewizyjny abonament.

Gdzie kończy się granica wzajemnej odpowiedzialności kosztem interesu narodowego a tak naprawdę ludzkiego? Czy ten interes jest przy tym prawidłowo rozumiany a co więcej realizowany? Czy decydenci polityczni oślepli nie widząc co się dzieje dookoła? Wczytując się jedynie rokowania agencji ratingowych? Agencji, które w swej istocie są jedynie prywatnymi firmami

mającymi swoje interesy. Wszak czyż nie zarabia się najwięcej na informacjach? – jak mówił Gordon Gekko, bohater słynnego filmu „Wall Street”, który uczył cały świat jak oszukiwać by się szybko dorobić. Jedno jest pewne – biznes to nie msza, podczas której modlą się dobrzy ludzie i wierzą w cuda.

Paradoksalnie, za nim Unia znajdzie rozwiązanie nikt nie odpowie za błędy. Nie istnieje bowiem praktykowany kodeks odpowiedzialności dla nieodpowiedzialnych polityków. Jediną dla nich karą w miejsce chleba i wody będzie co najwyżej trochę mniej widoczna, ale wcale nie mniej popłatna posadka w jakimś gazowym koncernie. W ostateczności zostaną doradcami w sprawach, które skutecznie sami zawalili. Za honorarium, któremu daleko będzie do poziomu wynagrodzenia przeciętnego obywatela.

Czy stworzyliśmy utopijny system, w którym jego fundament – zasady etyczne i dobro społeczne, istnieją jedynie w szumnie wygłaszanych przemówieniach? Wszak jak komentuje brytyjska prasa, David Cameron nie mógł zachować się inaczej. Dostałby łanie od partyjnych kolegów, którzy chcą rządzić Wielką Brytanią po wsze czasy.

Autor: Orwelllsky

Źródło: [Nowy Ekran](#)